Nr. 83. We Lwowie Czwartek dnia 24. Marca 1898 r. Rok XXXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 23. marca.

Hr. Kutuzow pisze w *S. Pet. Wiedomostiach* w artykule p. t. „Rozmyślania dyplomatyczne": „Z pośród rozpraw na temat, czego spodziewać się można po nowym gabinecie austrjackim hr. Thuna, a także z pośród chaosu najrozmaitszych sądów i opinij, wypowiadanych przez prasę austrjacką wszelkich frakcyj możliwych, wyróżni się wielce interesująca i zręcznie bardzo pochwycona charakterystyka danych, jakimi, co do oczekujących go zadań, rozporządza nowy naczelnik ministerstwa austrjackiego — pomieszczona w paryskiem *Figaro*. Organ francuski zwraca przedewszystkiem uwagę na okoliczność, że po upadku hr. Badeniego można było obawiać się, aby wpływy żywiołu niemieckiego, „rozzuchwalonego zdeptaniem prawowitości za pomocą gwałtów wyprawianych przez socjalistów, nie stały się dość potężnemi i nie zagarnęły władzy w celu zdławienia, za pośrednictwem teroryzmu, wszelkich dążeń federalistycznych. Gdy na czele gabinetu zjawił się p. Gautsch, stało się jawnem, że taki nagły zwrot w stronę niemiecką był niemożliwym, i p. Gautsch, stojąc na gruncie prawa, nie zechciał dopomagać tryumfowi Niemców. Ale polityka Gautscha była za zbyt niezdecydowana, powołano zatem teraz hr. Thuna-Hohensteina, „wielkiego posiadacza ziemskiego, feodała, który wsławił się szczerością swoją, gdy namawiał cesarza Franciszka-Józefa, aby koronował się na króla czeskiego."

„Hr. Thun uważany jest we Włoszech, gdzie nie zapomniano osobistych stosunków jego z Piusem IX. i Leonem XIII. nietylko za gorącego katolika, ale i za klerykała, zkąd, naiwnie widocznie, zaczęto go tam podejrzewać, jakoby wyobrażać miał demonstrację przeciwko wypadkom spełnionym we Włoszech po roku 1859. *Figaro* kończy: „W ten sposób nowy prezes austrjackiej rady ministrów jest więcej jeszcze „badenistą", to jest większym niż Badeni federalistą i autonomistą, gorliwszym niż tamten wyznawcą wolności i antirewolucjonistą, a zatem gorliwszym niż sam Badeni antigermanistą. Możnaby może obawiać się, że przyczyny, które zmusiły do usunięcia się hr. Badeniego, zmuszą w rezultacie do cofnięcia się hr. Thuna, wnikając atoli głębiej w te sprawy, łatwo przyjdzie zrozumieć, że warunki zgrupowania większości, zdolnej przeciwdziałać uporowi niemieckiemu, daleko są większe teraz, aniżeli były za hr. Badeniego, a nawet za Gautscha. Hr. Thun jest z pochodzenia Niemcem. Magnat to, którego powaga w pośród grupy wielkich foedalnych właścicieli ziemskich Niemców będzie napewno daleko potężniejszą niż p. Gautscha. Jeżeli tylko powiedzie mu się odciągnąć tę frakcję parlamentarną od awanturniczej bandy, kierowanej przez Schoenerera i Wolfa, nowa większość w parlamencie okaże się ugruntowaną i zapewni mu zwycięztwo. Życzymy mu tego dla uspokojenia Austrji i pokoju Europy.

„Z tego punktu widzenia należałoby i prasie rosyjskiej zapatrywać się na posłannictwo hr. Thuna. Pozostawmy miejscowym organom austrjackim licznych odcieni i kierunków polemizowanie pomiędzy sobą w odgadywaniu okoliczności, co do których jednakże niepodobna mieć żadnych danych stanowczych, ponieważ hr. Thun nie z redakcjami zapewne gazet austrjackich opracowywać będzie i roztrząsać program rządów swoich. Z punktu widzenia interesów rosyjskich i ogólno-słowiańskich pożądanem jest jedno: ażeby prawa i potrzeby większości ludności Austrji, którą jest ludność słowiańska, otrzymały przy hr. Thunie jak największe zabezpiecznie i jak najszerszy rozwój nietylko w interesach wyłącznie słowiańskich, ale również w interesie całego państwa austrjackiego, któremu coraz bardziej zaczyna zagrażać wróg wewnętrzny — Niemcy.

„We Francji, jak się pokazuje, rozumieją to doskonale, stąd współczucie i życzenia, wygłoszone tam pod adresem gabinetu hr. Thuna nie mogą nie być zgodne z ogólnemi także francusko-rosyjskiemi interesami, dla których Austro-Węgry stać się mogą pożądanem i cennem oparciem w przyszłych fazach polityki ogólno europejskiej".

Uwagi ziemianina.

VIII.

(Weterynarze prywatni. — Pobieżny wykaz porównawczy. — Niewłaściwe pomieszczenie służby weterynarskiej pod ministerstwem spraw wewnętrznych. — Potrzeba rady epizootycznej. — „Przegląd weterynarski.")

Słówko jeszcze o weterynarzach prywatnych. Otóż położenie materjalne tych ludzi jest w równej mierze opłakane, jak ich kolegów w rządowej służbie. Płace, które otrzymują w miastach i miasteczkach, są również niemożebnie skromne, o emeryturze najczęściej ani mowy nie ma, a dochody niestałe — z oględzin, dozorn itp. — wobec olbrzymiego stosunkowo pomnożenia się kandydatów, spadły do drobnych kwot po kilkaset zł. rocznie. Ten i ów ratuje się — jak może — w ten sposób, że poświęcając się równocześnie innej jakiejś pracy, uważa weterynarstwo poprostu jako zawód poboczny. Ostatecznie, gdyby tak nie czynił, groziłaby mu nieraz śmierć głodowa wraz z rodziną — lecz czy na tem dobrze wychodzą hodowcy i handlarze, względnie cały nasz chów bydła, o tem pozwalamy sobie bardzo powątpiewać! Dwom bogom służyć niepodobna z równym pożytkiem i zaparciem.

Słów kilka jeszcze o położeniu weterynarzy po za granicami Austrji. Owoż zaraz w małej, sąsiedniej Rumunji widzi się bardzo przyzwoite ich płace w służbie rządowej. Najmniejsza wynosi 3600 franków rocznie, a do 8400 fr. dojść tam wcale nie trudno. — W Rosji najmniesza czyni 600 rubli, a wedle świeżo przeprowadzonej reformy, w każdej gubernji są posady weterynarzy gubernjalnych po 1500 rubli ze stosownemi dodatkami. Oprócz tego utworzono na dalekim Wschodzie, na pograniczu z Chinami, rodzaj wielkiej ekspozytury służby weterynarskiej — sanitarną linję ochronną — której kierownicy, w liczbie 22, otrzymują płacę po 3600 r. — W Niemczech weterynarz okręgowy pobiera po 3000 i 4000 marek stałej płacy, wraz z ryczałtowemi wynagrodzeniami. Co najmniej równie dobrze dzieje się im we Francji, Belgji, Anglji, nawet na półwyspie bałkańskim — tylko nie w Austrji! Rażący ten stosunek zaostrza się jeszcze skutkiem ogromnie zwiększonych wymagań naukowych, jakie właśnie w Przedlitawji ustanowiono dla kandydatów weterynarji.

Zmierzamy ku końcowi uwag naszych, które pragniemy poświęcić jedynemu w kraju całym organowi dla spraw weterynarskich, wychodzącemu we Lwowie od lat 13 *Przeglądowi weter*. Zanim jednak do tego przystąpimy, zauważamy jeszcze mimochodem, że służba weterynarska w Austrji najniewłaściwiej w świecie oddaną jest pod zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych. Ito jest anomalją, tylko u nas praktykowaną, wszędzie bowiem na Zachodzie podlegają te agendy sanitarne ministerstwu rolnictwa. Jest w tem jakiś sens, gdyż niemal wyłącznie przeznaczona przecież ta służba dla podstawy każdego rolnictwa — bydła i trzody. Wobec naszego pobliża geograficznego i prawnopaństwowego z matecznikiem wszelkich epizootyj — z Węgrami — gdzie rząd z mniejszą widocznie surowością tępi zarazy zwierzęce, skoro zalewa niemi niestety całą Europę, (a specjalnie już naszą nieszczęsną Galicję...) — wobec takich nieuchronnych prawie konsekwencyj ustroju dualistycznego monarchji, powinna we Wiedniu urzędować jakaś stała rada epizootyczna, która wyposażona rozległemi atrybucjami, uciekała by się tylko po egzekutywę do władz rządowych. O utworzenie tego rodzaju rady, złożonej z przedstawicieli wszystkich krajów — w stosownej proporcji do znaczenia tychże pod względem chowu bydła i handlu eksportowego — powinno bezwarunkowo upominać się koło polskie. Dziwimy się potroszę, że sejmowa komisja gospodarstwa krajowego, która *ex re* znanych wniosków poselskich i petycyj z kraju, tak pracowicie, wszechstronnie i gruntownie rzecz całą i stosunki nasze zbadała, wśród rezolucyj do rządu, także kreowania takiej rady epizootycznej nie pomieściła. Miejmy nadzieję, że to się stanie na najbliższej — da Bóg — sesji, jeżeli przedtem jakimś „cudem" sam rząd nie przedłoży dotyczącego projektu radzie państwa.

A teraz bierezmy do ręki *Przegląd weterynarski*. Nieznane zapewne szerszym kołom społeczeństwa naszego to czasopismo, wychodzi we Lwowie już rok trzynasty, jako organ „Galicyjskiego towarzystwa weterynarskiego", poświęcony weterynarji i hodowli. Głównym jego redaktorem jest dr. Józef Szpilman, rektor dzisiejszej lwowskiej akademji weterynarji, który około podniesienia tego zakładu naukowego na wyżyny akademji, znaczne położył zasługi. — *Przegląd* wychodzi w zeszytach miesięcznych po dwa i więcej arkuszy i byłby dobrem czasopismem fachowem, gdyby nie był niestety zbyt jednostronnym. Zabierając się do skreślenia skromnych uwag naszych pod względem tak niesłychanie ważnej agendy rolniczo-ekonomicznej, jak chów bydła — recz prosta — przewertowaliśmy sumiennie cały dotychczasowy dorobek tego wydawnictwa: sporych dwanaście tomów. Zdawało się nam bowiem dość chyba racjonalnie, że gdzie jak gdzie, a w organie poświęconym hodowli, znajdziemy skarbnicę autentycznych w tej mierze informacyj. Tak samo w sprawach, dotyczących weterynarzy i galicyjskiego Towarzystwa weterynarskiego. Z żalem prawdziwym przychodzi jednak piszącemu stwierdzić, że doznał na tym punkcie niemiłego rozczarowania — poprostu zmarnował sobie czas, szukając tam jakichś informacyj... Nie przeczymy, że dział teoretyczno-naukowy był i jest w *Przeglądzie* starannie opracowywany i obfity, ale... za obfity! I w tem tkwi właśnie wada jednostronności tego czasopisma, która sprawia, że ledwo w połowie może ono spełniać swe posłannictwo. Nic bardziej nie odstręcza czytelników — czy oni są fachowcami w danej materji, czy laikami — jak balast teoretyczny, podany w ciężkiej, suchej formie nauki ścisłej. *Es haec facienda, et illa non omittenda*, panowie redaktorowie *Przeglądu!* Chciejcie uwzględnić, że skoro w kraju mamy jedno jedyne specjalne, weterynarskie czasopismo, to oprócz uprawiania teorji naukowej pod rozmaitą formą — a wyłącznie chyba weterynarzom potrzebnej — należałoby się także pamiętać o hodowcach, o ich potrzebach takiego pokarmu informacyjnego. Popularnie podane rady i wskazówki; artykuły krytyczne o rozmaitych zarządzeniach władz, czasem nawet cięta polemika z temi władzami; dane statystyczne o ruchu handlowym na targowicach krajowych i pozakrajowych; relacje ze stosunków i warunków odnośnych po za granicami Austrji — wszystko to bezwątpienia ożywiałoby *Przegląd* znakomicie, czyniąc go istotnie poczytnym w szeregach ziemian, i hodowców, i handlarzy naszych. A i sami pp. weterynarze, gdyby spotykali w swym organie więcej zajęcia dla ich spraw witalnych, dla tego co ich zbyt często boli i co niejednego pomiędzy nimi wielką troską i obawą o przyszłość własną i swej rodziny napełnia — słowem, gdyby *Przegląd* był dla nich dbałym opiekunem i doradcą praktycznym, to niezawodnie oni sami rozpowszechnialiby go gorliwie w dostępnych dla się sferach. Tak jednak niestety nie jest. Rezultat zaś taki, że ani ziemianie i hodowcy, ani weterynarze — Bogiem a prawdą — nie czytają *Przeglądu*, choć to na prowincji każdy zadrukowany kawałek papieru bywa bardzo pożądanym w domu gościem. Gruntowną reformę czasopisma w tej mierze powinna stanowczo i rychło przeprowadzić szan. redakcja *Przeglądu*, jeżeli chce, aby to pismo nie powiększało pułek z makulaturą... A szkoda. Teren do wydawania pożytecznego i popularnego organu dla spraw hodowli i weterynarji w kraju naszym ogromnie rozległy i wdzięczny, byle tylko wziąć rozbrat z pewną — jakby to się wyrazić? — taktyką scholastyczną!

Tych parę uwag podyktowała nam istotna życzliwość i tylko życzliwość dla *Przeglądu*.

Zola-Dreyfus.

III. Na proces Zoli ofiarowano dwa tygodnie, przeciągnięto kadencję sądu przysięgłych, aby tylko nie naruszyć tych praw, jakie przysługują podsądnemu.

Jaka kara dyscyplinarna spotkałaby niemieckiego adwokata, gdyby on, jak Labori, nazwał prokuratora ironicznie „głębokim myślicielem," gdyby szyderczo przekręcał słowa przewodniczącego, wątpił o jego szczerości i na niejednokrotne żądania, aby zadawał pytania świadkom, wezwanym przez podsądnego, odpowiadał, nie podnosząc głowy od aktów, że teraz nie ma czasu, że musi wpierw sformułować swoje wnioski? Tylko ten bolesny fakt, że w Niemczech rozprawy sądowe już od wielu lat przestały budzić zajęcie w społeczeństwie, objaśnia, dlaczego Niemcy mogli uwierzyć okropnościom, szerzonym przez *Vossische Ztg.*, *Berliner Tageblatt*, *Frankfurter Ztg.* i inne organy żydowskie.

Przewodniczący trybunału Delehorgue zachowywał się w pierwszych dniach rozprawy bez zarzutu: pozwalał na wszystko, co mogło się przyczynić do wyświetlenia prawdy z powodu oskarżenia sądu wojennego o to, że działał według rozkazu z góry i uprzejmie, ale stanowczo usuwał wszelkie objaśnienia, które bezcelowo przeciągały rozprawę. Nie powiedział ani jednego surowego słowa nerwowemu, niedowierzającemu, napuszonemu Zoli, który siedział nie na ławie oskarżonych, lecz zwyczajem francuskim w wygodnym fotelu; Delehorgue zwracał się do niego zawsze z szacunkiem, a gdy Labori zaczął sobie pozwalać już za wiele, dopiero wtedy wyszła z ust przewodniczącego dosyć łagodna nagana: *„C'est de la dernière inconvenance!"*

Na nieszczęście, po upływie dwóch dni, przewodniczący wypuścił z rąk kierownictwo rozprawy; zaczął go gnębić obrońca, posługujący się wszystkimi wypróbowanymi fortelami adwokackimi i sztuczkami: przewodniczący dopuścił nie mające ze sprawą nic wspólnego zeznania świadków i zasłużył na niebezpodstawny wyrzut gazet antisemickich i *Intransigeant'a* Rocheforta, że wyrzekł się władzy na korzyść Fernanda Gustawa Gastona Laboriego, który odtąd stał się istotnym kierownikiem rozprawy, zaczął mówić w sądzie wszystko, co mu tylko na myśl przyszło i pytać świadków o co mu się żywnie podobało.

Ten osławiony, wychwalany przez żydowskiego dziennikarza T. Wolffa, obrońca Zoli prowadził sprawę nie w wysokim, szlachetnym stylu najlepszych adwokatów angielskich, lecz z ogromną zapalczywością. Posiadając dźwięczny głos, świadomie posługiwał się wszystkimi efektami, dostępnymi dla tworzenia kruczków. Jeden z rozsądnych ludzi powiedział o nim, iż bronił sprawy żydowskiej na sposób antisemicki.

Ten, odtąd popularny w Niemczech Labori, już zawczasu wygotował plan, który w każdym razie powinien był choć na pozór zabezpieczyć powodzenie sprawy. Labori ucieleśnia w sobie typ adwokata politycznego, tak często spotykany w romansach. Odrazu zrozumiał, że klient jego nie uniknie wyroku potępiającego, dlatego, że niemożliwem było przeprowadzenie dowodu, iż sąd wojenny, na rozkaz z góry, działał z całą świadomością niesumiennie. Ale Labori wiedział także, że ani w jednym kraju całego świata nie pozwolą na wydobycie pliku najtajniejszych dokumentów ze sztabu jeneralnego i ministerstwa wojny i pokazanie go w sali sądowej i na wypytywanie wysoko postawionych oficerów o tajne szczegóły służby, o organizację szpiegostwa i czynności sądu wojennego. Na to nie można pozwolić i nigdy i nigdzie nie będzie pozwolonem, dlatego, że armja — to organizm, z którym należy się obchodzić nadzwyczaj ostrożnie; trzeba go uważać jako jakąś całość, z jej niedostatkami, z jej specjalnemi narodowemi ustawami — albo też odrzucić ją wręcz, bez pardonu. Wskutek swych głównych, ponad wszystko stojących interesów, nie znosi ta armja... promieni Roentgena. W każdej instytucji wojskowej gnieździ się, jak mówią, korzystny dla narodów kawałek barbarzyństwa, albo też — jeżeli to określenie wydać się może ubliżającem — kawałek feudalizmu, który nie łatwo da się pogodzić z giętkimi zwyczajami, wrażliwym umysłem i uporczywą ciekawością naszego burżoazyjnego wieku.

Jenerał, który podczas wojny, na polu bitwy, a nawet na manewrach posiada nieograni-

POGADANKA.

Doczekaliśmy się nareszcie, że arka austrjackiego państwa, zwana parlamentem, znalazła swego Noego w osobie pana Thuna, który osadziwszy ją na miejscu po bezcelowem bujaniu na fluktach 14 paragrafu, wypuścił z niej na boży świat twory tam zamknięte, poto, aby się na nowo gryźć poczęły, jak za dawnych dobrych czasów pana Badeniego, lub mniej dobrych pana Gautscha von Frankenthurn. Czy to co się nie udało panu na Frankenthurnie, nie uda się także panu na Hohensteinie, niedaleka prawdopodobnie przyszłość okaże. Mnie pozostaje do skonstatowania jedynie na razie fakt, że miłe stworzonka z arki austrjackiej konstytucji, zadają kłam najzwyklejszym prawom natury.

Informowałem się u uczonych zoologów i ci mnie najsolenniej zapewnili, że wszystkie czworonogi należący do rodziny psów, jak np. wilk *(canis lupus) der Wolf*, lub lis *(canis vulpes) der Fuchs*, żyją w lasach rodzimych obok siebie zupełnie swobodnie i po przyjacielsku, i niebywa wypadków, ażeby się wzajem tępiły.

Tymczasem w naszej arce stała się dziwna rzecz, zaledwie bowiem pan Fuchs pojawił się na prezydjalnej trybunie, Wolf napadł na niego tak, jakby p. Fuchs nie był tem, czem jest, lecz Schaffem, lub czemś podobnem, co według również prawa natury przyrodzonego czy wypływającego z prawa mocniejszego, służy za łup dla wilków.

Nie mówię już nic o panu Schönererze, bo jego złość względem wszystkiego, co lisa może przypominać, jest zupełnie usprawiedliwioną, wobec przedstawionego niegdyś przez ś. p. Lama rodowodu pana Schönerera, mającego pochodzić od obywateli, których stroju szabasowego nieoddzielną częścią lisie czapki bywają. Nie dziwi mnie także i pan Iro, bo samo jego nazwisko, gdy je wywiodę od łacińskiego *ira* (gniew), przekona was, że gdyby się nie gniewał i nie wściekał, sprzeniewierzyłby się swemu rodowemu nazwisku.

Jedno mnie tylko dziwi, skąd się na miłość dla tej wesołej kompanji szenererowców wzięło p. drowi Winkowskiemu, o którym niżej podpisany miał to szczęście raz już w swej pogadance wspominać. Czy szanowny pan poseł ludowy uważa istotnie wraz z grupą warjatów niemieckich, kryminał za jedynie w dzisiejszych czasach bezpieczne schronisko dla porządnych ludzi przed wybrykami szowinistów, bezkarnie honor ludzki szarpiących, czy też, niesłuchając wcale o czem mówią, podnosi rękę dlatego tylko, aby świat wiedział, że on do opozycji należy? Na każdy sposób serdecznie żałuję wyborców pana Winkowskiego i mogę ich z góry zapewnić, że z tej mąki, jaką miele pan Winkowski w młynie Schönerera i towarzyszy, nie będzie chleba, którym by się pożywili.

Kiedy już mowa o chlebie, nie będzie od rzeczy, gdy ci powiem szanowny czytelniku, że od chleba niedaleko do wielkanocnej „baby" i kołacza, a wielkie jest prawdopodobieństwo, że gdy nie jesteś w możności upieczenia sobie tych specjałów świątecznych w domu, bardzo łatwo stać się może, że ich jeść nie będziesz, piekarze bowiem lwowscy, a właściwie ich czeladź, nosi się z myślą zastrajkowania na same święta wielkanocne. Jestto rzecz wysoce nieprzyjemna, gdy np. stuczterdziestotysięczna stolica pozostanie pewnego dnia bez pieczywa codziennego, a jeszcze nieprzyjemniejsza, gdy uregulowanie stosunków piekarskich u nas czeka od lat paru na załatwienie i jedynie strajki od czasu do czasu urządzane, poruszają władze na chwilę, aby następnie oddać się mogły błogiemu spoczynkowi, aż do... ponownego strajku czeladzi.

Zastanowiwszy się głębiej nad tem, czego ta czeladź żąda od swoich majstrów, niepodobna jej bezwzględnie potępiać, bo te ich żądania są tak stosunkowo skromne i tak naturalne, że właściwie kwestja ta wcale istnieć nie powinna. Z niewielu punktów tych żądań jeden tylko naprowadzę, że mianowicie niema chyba pod słońcem rzemiosła, gdzieby się znajdowali uczniowie czyli terminatorzy, liczący po czterdzieści lat wieku, a po dwadzieścia kilka do trzydziestu czekający na wyzwoliny na czeladnika. W zawodzie piekarskim takie rzeczy u nas się dzieją... Proszę sobie tedy wyobrazić, czy takie stosunki w zawodzie mogą zachęcać ludzi do pracy? Dlaczego to się tak dzieje, wie o tem chyba jeden Bóg i... władza przemysłowa.

Ażeby jednak nie być stronniczym, pozwolę sobie przytoczyć tu słowo i na obronę majstrów piekarskich, rozumie się chrześcjan, bo żydowscy piekarze umieją się sami bronić i obrońców nie potrzebują, a zresztą oni głównie przyczyniają się do tego, że konsumenci za drogie pieniądze jedzą liche pieczywo, ci zaś, którzy około wyrobu tego pieczywa pracują, najczęściej sami nie mają co jeść.

U nas konsument nie ma z producentem bezpośredniej styczności; pomiędzy nimi stoi pośrednik w osobie najczęściej sklepikarza i stosunki pod tym względem analogiczne są z wyrobem i sprzedażą piwa lwowskiego do niedawna jeszcze, zanim browary nie utworzyły t. z. „ringu". Taki sklepikarz bierze pieczywo od pewnego producenta tak długo, dopóki mu inny nie zaofiaruje towaru tańszego i rozumie się — lichszego. Zmieniając piekarza, uważa za święty obowiązek niewyrównać z nim rachunku zaległego i gdy się znowu inny konkurent a także tańszy nawinie, tamten podziela los swego poprzednika, itd. Tracąc tym sposobem zyski, jakie obliczał z wyrobu towaru, odbija piekarz straty i na jakości pieczywa i na wadze, a także i na robotniku, który w tej całej sprawie bywa najniewinniejszym.

Małe zestawienie cyfrowe pouczy nas, ile my konsumenci płacimy za liche pieczywo, dzięki konkurencji piekarzy żydowskich, wyrabiających białe pieczywo, którem zaopatrują sklepiki, i wiele taki niesumienny pośrednik między konsumentem a producentem na tem zarabia.

Zapewne mało kto z czytelników, a bardziej jeszcze z czytelniczek, wie o tem, że są piekarze żydowscy, dostarczający sklepikarzom 100 bułek za 90 centów. Sklepikarz taki, u którego zwyczajnie uboga i mniej zamożna ludność zaopatruje się w pieczywo, sprzedaje tanio, bo daje naprzykład trzy bułki za 5 centów, czyli bierze 1 zł. i 65 centów za to, za co dziewięć szóstek zapłacił, a więc zarabia na czysto za pośrednictwo 75 centów. Jest to — sami mi przyznacie — procent tak ogromny, o jakim się nawet zawodowym lichwiarzom często nie marzy. Czy więc bardzo można się temu dziwić, że piekarz zawodowy, chrześcjanin, przestrzegający czystości i porządku w swym zakładzie i chcący konsumującą publiczność obsłużyć należycie, jeżeli nie chce pójść z torbami wobec żydowskiej konkurencji, musi albo krzywdzić robotnika na jego zarobku, albo orzynać na jakości towaru i wadze? — Swoją drogą, i jedno i drugie nie jest uczciwe, ale zdaje mi się, że znalazłaby się jakaś droga wyjścia z tego niemiłego położenia, gdyby się powołane władze energicznie wzięły do rozpatrzenia tych stosunków. Powiada przysłowie, że, „ażeby coś zrobić, trzeba chcieć". — Chciej więc raz, świetny magistracie! — i nie skazuj ludność twej pieczy oddaną na śmierć głodową, lub na jedzenie suchych bułek, które są wprawdzie bardzo dobre dla cierpiących na katary żołądkowe, ale statystyka ci wykaże, że nie wszyscy we Lwowie na katary takie chorują.

Gdybyż to się jeszcze na samych tylko piekarzach skończyło, ale na dobitek grozi nam jeszcze drugi strajk — krawców, na którego wspomnienie zacierają ręce z radości wszelkiego rodzaju Heilmany Kohny, Iskowicze, Kassowicze, Abramki i t. p. twory rasy semickiej. Któryś z naszych powieściopisarzy, zdaje mi się Klemens Junosza powiada, że najbiedniejszy człowiek, to krawiec. Jabym tego nie powiedział, bo nigdy nie słyszałem, aby który z tych „artystów" umarł kiedy z głodu; owszem ile razy który umarł, to najczęściej z przeładowania żołądka i z małymi wyjątkami zostawiał kamieniczkę w spuściźnie swej rodzinie. Ale pan Junosza niemiał zapewne na myśli majstrów, tylko czeladź. Jeżeli tak, to godzę się z nim zupełnie. Istotnie, cena jaką płacimy za ubrania u pp. „przedsiębiorców pracowni krawieckich", nie stoi w żadnym stosunku, ani do wartości materjału na ubranie użytego ani do płacy robotnika, siedzącego przy warstacie po jedenaście godzin dziennie, lub pracującego „na sztuki" w domu przy pomocy całej rodziny po 16 do 18 godzin na dobę, aby zarobić najwyżej 15 guldenów tygodniowo.

Kto chce, niech sobie z tego sentencję wysnuje; ja ze swej strony powiem tylko, że wyrastające z każdym rokiem jak grzyby po deszczu magazyny tandety wiedeńskiej i uwijający się po kraju ajenci wiedeńskich przemysłowców krawieckich, powinny być dla krawców lwowskich wymownem *memento*, że podniesienie się danej gałęzi jakiegoś przemysłu nie zasadza się na jak najrychlejszem wybudowaniu lub kupnie kamienicy przez dyktowanie publiczności wysokich cen za wyroby, ale na konkurowaniu z zakrajowcami jakością towaru i przystępnemi cenami; inaczej stanie się z naszymi krawcami to, co się stało ze szewcami, że dziś ze świecą szukać trzeba we Lwowie takiego szewca chrześcjańskiego, gdzieby można nabyć gotowe obuwie.

Jasieńczyk.

czoną władzę jakiegoś sułtana lub cara, również i podczas pokoju zajmuje stanowisko osoby zaufanej i gdy sprawa dotyczy kwestji wojskowej, to słowo stoi ponad wszelkiemi wątpliwościami. Ludzie, których ślepo i milcząco muszą słuchać setki tysięcy, nie mogą podczas rozpraw publicznych być poddawani dociekliwym badaniom i szyderstwom wykształconych w sztuce djalektycznej adwokatów, nie można ich zmusić do wypaplania tajemnic wojskowych.

Dlatego też nawet w republikach pozostawiono armji osobną jurysdykcję i prawo, zawarunkowane dyscypliną. Kto się nie godzi z takim stanem rzeczy, ten może występować w obronie rozbrojenia lub milicji. Współczesna armja zaś — to rzecz, której bez zastosowania środków nadzwyczajnej ostrożności wyobrazić sobie nie można.

Wszystko to doskonale było znanem Laboriemu, który z zachwytem wychwalał armję; wiadomo mu dalej, że tłum zawsze lubi wykrycie jakiejś tajemnicy, że się podrażnia, gdy część przypuszczalnych wydarzeń pozostaje jednak w tajemnicy i że niema silniej działającego środka na zyskanie sympatji słuchaczów, jak wykrzyknąć:

— „Chcemy prawdy, zupełnej prawdy, bez wszelkich osłon, a naszemu dążeniu przeszkadza garstka obskurantów w mundurach!"

Krajowa komisja przemysłowa.

Krajowa komisja dla spraw przemysłowych odbyła posiedzenie dnia 20. marca. Przewodniczył marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni. Obecni członkowie komisji: L. Baczewski, W. Biechoński, St. Ciuchciński, J. Franke, Ż. Gorgolewski, St. Kossuth, M. Michalski, A. Nawratil, hr. Fr. Potulicki, J. Rotter, T. Romanowicz, K. Schayer, A. Sołtyński, T. Stryjeński, W. Szuchiewicz, dr. T. Weigel, J. Wczelak, J. Zacharjewicz, dr. A. Zgórski.

I. Sekretarz komisji odczytał sprawozdanie z czynności stałej sekcji administracyjnej za czas od dnia 15. listopada 1897 do 20. marca 1898, które przyjęto do wiadomości.

II. Dr. A. Zgórski referował imieniem sekcji administracyjnej prośby o udzielenie pożyczek z funduszu przemysłowego. Uchwalono udzielić towarzystwom: powroźniczemu w Radymnie i ślusarskiemu w Świątnikach po 3000 zł., towarzystwu tkackiemu im. św. Sylwestra w Korczynie 4000 zł., towarzystwu nieustającej wystawy wyrobów stolarskich w Krakowie 4800 zł. i czterem przedsiębiorstwom przemysłowym w ogólnej kwocie 43.500 zł., razem przeto 58.300 zł. tytułem pożyczki z funduszu przemysłowego.

III. Radca J. Franke przedstawił wniosek sekcji administracyjnej, aby z funduszu przemysłowego, z kwotą 10.000 zł. wziąć udział w kapitale akcyjnym założonego we Lwowie I. galicyjskiego towarzystwa akcyjnego dla przemysłu chemicznego. Uchwalono w myśl wniosku i z zastrzeżeniem, że wpłata powyższego udziału nastąpić ma po wypłaceniu przyzwolonych przedtem pożyczek.

IV. Radca J. Rotter wniósł imieniem sekcji administracyjnej zasady dalszego zakładania i administrowania szkół przemysłowych uzupełniających w kraju w porozumieniu z radą szkolną krajową i oparty na tych zasadach nowy projekt statutu normalnego dla tych szkół, który porządkuje cały ten dział szkolnictwa w porozumieniu z rządem. Po przeprowadzonej nad tym przedmiotem dyskusji, w której czynili uwagi swe przewodniczący i pp. Franke, Romanowicz, Biechoński i sprawozdawca, uchwaliła komisja przedłożony jej projekt z dwiema poprawkami, zastrzegającemi w szerszych rozmiarach członkom wydziału krajowego i jego delegatom nadzór nad rzeczonemi szkołami, oraz współudział przewodniczącego wydziału szkolnego w konferencjach nauczycielskich.

V. P. J. Zacharjewicz referował w myśl sekcji administracyjnej sprawę urządzenia kursu praktycznego dla nauki wyrobu naczynia kamionkowego w Racie, w powiecie rawskim.

Uchwalono, ażeby począwszy od połowy bieżącego roku urządzić ten kurs na czas dwuletni celem podniesienia i udoskonalenia miejscowego przemysłu garncarskiego.

VI. P. A. Nawratil zdał sprawę z odbytego właśnie kursu majsterskiego szewskiego, połączonego z wystawą maszyn pomocniczych i materjałów szewskich w Krakowie. Uchwalono na podstawie przedstawionych wniosków, ażeby w uznaniu gorliwości kierownika kursu p. A. Celewicza, przyznać mu odpowiednie wynagrodzenie i wyrazić podziękowanie gminie miasta Krakowa za skwapliwe i ofiarne użyczenie wszelkiej pomocy, ażeby kurs mógł się jak najlepiej odbyć.

VII. P. A. Nawratil przedstawił wnioski, tyczące się urządzenia drugiego kursu majsterskego dla szewców w jesieni tego roku w Krakowie, a to przy pomocy krakowskiej izby handlowej i przemysłowej, która na ten cel 500 zlr. z funduszów własnych przeznaczyła. Po przeprowadzonej dyskusji, w której podnoszono, że należałoby zarządy większych miast zainteresować bardziej dla majsterskich kursow i uzyskać u nich zasiłki stypendyjne dla uczestników kursu z miast tych pochodzących, uchwalono kurs taki w jesieni urządzić.

VIII. Na podstawie wniosków sekcji administracyjnej przedstawił sekretarz komisji przemysłowej, sprawę urządzenia krajowej ajencji handlowej dla wyrobów przemysłu krajowego i zasady odnośnej instrukcji dla ajenta. Nad sprawą tą wywiązała się obszerna dyskusja, w której wzięło udział wielu obecnych członków, podnosząc rozliczne wątpliwości i uzupełniając nowemi wskazówkami operat komisji. Skutkiem tych uwag uchwalono odroczyć na razie ostateczne załatwienie sprawy i poruczyć sekcji administracyjnej przedłożenie jej na najbliższem posiedzeniu komisji po uzupełnieniu jej we wskazanych kierunkach.

IX. Sekretarz komisji zdał sprawę z odbytego z bardzo dobrym skutkiem pierwszego wędrownego kursu tkactwa w Dąbrowicy w powiecie tarnobrzeskim.

X. W myśl wniosków sekcji administracyjnej referowanych przez sekretarza komisji, uchwalono udzielić zasiłki: a) towarzystwu powroźniczemu w Radymnie na częściowe pokrycie kosztów objazdu instruktora w celu pozyskania odbiorców; b) trzem abiturjentom szkoły tkackiej w Łańcucie na sprawienie własnych krosien tkackich; c) zasiłki stypendyjne dla uczniów szkoły kamieniarsko-rzeźbiarskiej w Horzycach w Czechach, kursu elektro-technicznego w Wiedniu, szkoły dla przemysłu artystycznego przy muzeum sztuk i przemysłu w Wiedniu i wychowańcowi szkoły sukienniczej w Rakszawie na naukę apretury sukien.

Na tem posiedzenie zamknięto.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 24. marca.

O godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

W tow. prawniczem o godz. 6½ wiecz. odczyt prof. dr. Edmunda Krzymuskiego z Krakowa p. t. „Nietykalność poselska, a prawo karne."

O godz. 6. wiecz. w sali fizyki szkoły realnej walne zgromadzenie tow. politechnicznego.

W kasynie miejskiem przedstawienie operetkowe, wykonane przez amatorów. Czysty dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

Teatr hr. Skarbka: „Dalibor", opera Fr. Smetany. Początek o godz. 7. wieczorem.

Przed pół wiekiem. Dnia 24. wyszedł pierwszy numer *Dziennika Narodowego* pod redakcją Leona Koreckiego.

Sacher Masoch, dyrektor policji, umknął ze Lwowa, udając się do Pragi.

Nabożeństwo u OO. Dominikanów, na którem wygłosił ks. Korotkiewicz kazanie.

Wiadomości osobiste. Hr. Kazimierz Badeni przybywa na święta do Buska.

Kalendarz. Czwartek (24.): Gabrjela. Wschód słońca o godzinie 6. minut 3, zachód o godzinie 6. minut 10.

† **Klemens Junosza (Szaniawski).** Bolesna wiadomość nadeszła z duchowej stolicy Polski... Niezrównany malarz naszej włości, jej cnót i wad typowych, jej radości i cierpień, Klemens Junosza, zawarł powieki na sen wieczny... Poniżej podajemy pobieżny tylko życiorys nieodżałowanego powieściopisarza, — po Sienkiewiczu i Prusie najpopularniejszego obecnie we wszystkich ziemiach naszej Ojczyzny, — rezerwując sobie poświęcić mu wkrótce obszerniejszą ocenę autorskiej jego działalności.

Ś. p. Klemens Szaniawski urodził się dnia 23. listopada 1849 roku w Lublinie. Do szkół uczęszczał w Siedlcach, gdzie ukończył gimnazjum, następnie przeniósł się do Warszawy i tu wkrótce wybitne zajął miejsce wśród tamtejszych dziennikarzy i literatów. Był współpracownikiem *Wieku* i *Roli*, a w ostatnich latach, aż do swej choroby prowadził naczelną redakcję *Wędrowca*. Popularność dla niego zyskały jego obrazki z życia włościan i żydów wioskowych. Aby poznać bliżej życie żydów, nauczył się żydowskiego języka żargonowego i badał życie żydów. Z prac jego, których szereg bardzo długi, wymieniamy niektóre więcej znane i czytane: „Mecenas chłopski" sztuka ludowa, „Z mazurskiej ziemi" nowela, „Don Kiszot żydowski" szkic z literatury żargonowej, „Szkapa" z literatury żargonowej, „Przez różowe szkiełka" powieść, „Panowie bracia" obrazy z życia drobnej szlachty, „Łaciarz" nowela, „Z antropologji wiejskiej", „Pająki", „Czarne błoto" i wiele innych. W Bibljotece powieści doborowych, wydawanej od roku zeszłego w Warszawie i Lwowie pojawiła się w tomiku 16. praca ś. p. Junoszy: „List do cudzej żony".

Cześć jego pamięci!

Lwowski oddział tow. „Rodzina". W małej sali ratuszowej odbyło się onegdaj doroczne walne zgromadzenie lwowskiego oddziału tow. „Rodzina", któremu przewodniczył prezes oddziału p. Mikuliński. Po odczytaniu przez sekretarza p. Gabrjela sprawozdania wydziału, przystąpiono do zamknięcia rachunkowego. Dochody oddziału lwowskiego wynosiły przy końcu roku zeszłego 986 zł. 42 ct., wydatki zaś 227 zł. 75 ct. Imieniem komisji rewizyjnej postawił p. Budzynowski wniosek udzielenia wydziałowi absolutorjum z uznaniem za dodatnią działalność, co też uchwalono. Następnie po uchwaleniu preliminarza na rok przyszły przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Wybrano prezesem ponownie p. Bol. Mikulińskiego, jego zastępcą p. Schillinga Wal., sekretarzem zaś p. Gabrjela Jul. W skład wydziału zaś weszli pp. Basch Karol, Szpineter Alb., Tkacz Lud., Wenzel Kar., Budzynowski Alfr. Do komisji zaś rewizyjnej weszli pp. Klausal Jan, Kohler Stan., Negrdło Andrzej.

W sprawie wyłudzenia kaucji Groedlow i aresztowania w związku z nią p. Goldberga, urzędnika kolejowego w Skolem, o czem pisaliśmy, ogłasza dyrekcja kolei państwowej we Lwowie następujące pismo:

„Sensacyjny obrót wzięła głośna swego czasu sprawa wyłudzenia kaucji 6000 zł. z kasy kolejowej we Lwowie i t. d. Podano wiadomość, że przy rozprawie dyscyplinarnaj urzędnik p. Władysław Goldberg zaplątał się w takie sprzeczności na tym punkcie, że zna właściwego sprawcę oszustwa, lecz powiedzieć tego nie może, iż zeznanie to spowodowało odroczenie rozprawy dyscyplinarnej i doniesienie o zajściu prokuratorji państwa, która zarządziła aresztowanie Goldberga. Powyższe doniesienie co do treści zeznań Goldberga przed komisją dyscyplinarną jest zupełnie niezgodnem z prawdą, co się zaś tyczy odroczenia rozprawy dyscyplinarnej, to rozprawę z tego powodu musiano odroczyć, ponieważ wskutek przytrzymania Goldberga przez policję i odstawienia go do sądu śledczego, zawezwano przed tenże sąd funkcjonarjuszy kolejowych, którzy mieli być przesłuchani przez komisję dyscyplinarną".

P. Goldberg przybył zeszłego tygodnia ze swoją żoną pocztmistrzynią w Demni Wyżnej do Lwowa. Nagle zjawił się w hotelu ajent policyjny, z którym p. Goldberg udał się na policję. Po przesłuchaniu go przez dyrektora policji został aresztowany. W więzieniu śledczem przetrzymano go przez ośm dni, skonfrontowano z najrozmaitszymi świadkami, a w poniedziałek na wniosek sędziego śledczego i za zgodą prokuratora puszczono p. Goldberga na wolność. Żona jego wcale aresztowaną nie była. Pogłoska o jej aresztowaniu okazała się zupełnie fałszywą.

Walne zgromadzenie kraj. Tow. naftowego odbyło się onegdaj we Lwowie. Obecnych było 34 członków. Obradom przewodniczył p. August Gorayski. Sprawozdanie wydziału przyjęto jednogłośnie do wiadomości, a na wniosek p. Łodzińskiego uchwalono do ustępującego redaktora *Nafty* p. St. Schnür-Pepłowskiego wystosować pismo z podziękowaniem za jego pod każdym względem dodatnią pracę. Na rok przyszły preliminowano dochody w kwocie 16.343 zł. 32 ct., rozchody w kwocie 15.115 zł. 32 ct.

Sędziami polubownymi wybrano pp. dra M. Fedorowicza, Leizora Gartenberga, W. H. Mac Garveya, B. Łodzińskiego, Jakóba Perkinsa, Walerego Stawiarskiego, Tadeusza Sroczyńskiego, St. Szczepanowskiego, Zenona Suszyckiego, Adama Trzecieskiego, Leonarda Wiśniewskiego i Jana Zeitlebena.

W miejsce zmarłego członka wydziału E. H. Schreiera, wybrano p. Józefa Schreiera.

Ułaskawienie. Cesarz ułaskawił Dmytra Wołoczyja, zasądzonego przez sąd stanisławowski na śmierć za zbrodnię skrytobójczego morderstwa, a trybunał najwyższy zamienił mu tę karę na dożywotnie więzienie.

Za zbrodnię obrazy majestatu zasądzony został przez sąd stanisławowski Stefan Semczuk z Putnik (pow. Tłumacz) na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

Przeciw syndykatowi polsko-czeskiemu. Centralny związek austrjackich kupców w Wiedniu *(Centralverband der österreichischen Handelstreibeden in Wien)*, wniósł do ministerstwa handlu petycję przeciwko działalności polsko-czeskiego syndykatu handlowego, którego celem jest, według tej petycji, zbojkotowanie niemieckiego handlu i przemysłu.

O mandat z piątej kurji sanockiej po ś. p. Wysockim ubiegać się zaczął p. Stapiński, ludowiec.

Słynne Werki, po-radziwiłłowskie, które ostatnio były dożywotnią własnością księżnej Hohenlohe, obecnie wkrótce będą sprzedane. Oszacowane są (z pałacem włącznie) na 400.000 rubli. Targuje te piękne dobra kupiec pertersburki, miljoner, Elisiejew.

Z Bochni donoszą: Jubileusz papieski obchodzonym będzie w mieście Bochni w dniu 25. bm. w święto Zwiastowania N. P. Marji. O godz. 9 rano odbędzie się w kościele uroczysta msza św., na której powiedzianem będzie okolicznościowe kazanie. W nabożeństwie wezmą udział miejscowe stowarzyszenia ze sztandarami, a cechy ze światłem. O godz. 3 popołudniu będzie zebranie w sali kasynowej, jako najobszerniejszej w Bochni. Zagaić je ma miejscowy burmistrz, poczem nastąpią produkcję muzyki, śpiewu, odczyt, a zakończy zebranie przemówienie ks. kan. Lipińskiego, proboszcza bocheńskiego. Wieczorem ma być iluminacja miasta.

W Brzesku w kasynie urzędniczem odbyło się dnia 19. bm. przedstawienie amatorskie. Odegrano komedyjki: W. Koziebrodzkiego „Czy z powołania", Gawalewicza „Bibiński" i Dobrzańskiego „Podejrzana osoba". Gra doskonale dobranego ensemblu, a zwłaszcza pani G. i p. G. zachwyciła publiczność. Prawdziwie artystyczna reżyserja i gra p. Ł. przyczyniły się równie do powodzenia przedstawienia. Dochód z przedstawienia wynosi kilkadziesiąt zł.

Instytut politechniczny w Warszawie. Z Warszawy donoszą: Członkowie komisji, zajmującej się opracowaniem i popieraniem sprawy instytutu politechnicznego w Warszawie, złożyli w sobotę wizytę radcy tajnemu W. Kowalewskiemu, dyrektorowi departamentu ministerstwa skarbu. W imieniu delegacji przemówił p. Wł. Kiślański, prosząc p. Kowalewskiego o wyrażenie ministrowi podziękowania za zajęcie się i poparcie sprawy politechniki.

W odpowiedzi radca Kowalewski oświadczył, iż przybył do Warszawy, aby zbadać na miejscu warunki i przyspieszyć założenie tej instytucji. Politechnika powinna być otwartą z początkiem nowego roku szkolnego i dlatego ustawa instytutu opracowaną i zatwierdzoną będzie w jak najkrótszym czasie. Komitet, jaki dla sprawy utworzony będzie w Warszawie pod prezydencją ks. Imeretyńskiego, po otrzymaniu carskiej sankcji działać będzie samodzielnie bez odwoływania się już do ministerstwa, a to dla przyspieszenia sprawy. Komitet niezależnie od zebrania funduszów potrzebnych zajmie się budową gmachu i urządzeniem politechniki.

O godzinie 3 popołudniu u kuratora okręgu naukowego p. Ligina odbyło się pierwsze posiedzenie w sprawie pomieszczenia instytutu politechicznego.

Pod budowę gmachu politechniki proponowane są place: plac Broni, oraz ogrody przy alei Jerozolimskiej, ciągnące się od Nowego świata ku Solcowi.

Według *Nowoje Wremia* politechnika składać się będzie z trzech wydziałów: inżynierskiego, mechanicznego i chemicznego. Komplet uczniów ustanowiony będzie na 750.

Zamordowanie księdza. Ksiądz katolicki Dalezio, zamordowany — jak doniosła depesza z Neamizzela — w Volo w Tessalji, padł ofiarą fanatyzmu dwóch tureckich żołnierzy, w czasie, gdy odprawiał dziękczynne nabożeństwo za cudowne ocalenie króla Jerzego. Wypadek ten wywarł niesłychane wrażenie wśród ludności greckiej, a konsulowie francuski i rosyjski zażądali energicznie od władz tureckich zadośćuczynienia. Metropolita grecki postanowił, aby odprawiono po kościołach prawosławnych nabożeństwo za zamordowanego i aby duchowieństwo grecko-prawosławne wzięło udział w jego pogrzebie.

Skandaliczna sprawa. Prasa i publiczność paryska zajęte są obecnie najnowszym skandalem, w którym fałszerstwo depesz niemałą odgrywa rolę. Przed tygodniem mniej więcej w piśmie ogłoszeń *Petite Affiche* ukazało się ogłoszenie, że ks. Filip sasko-kobursko-gotajski oświadcza, iż nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za długi swojej żony ks. Ludwiki belgijskiej. Inne pisma uczyniły wzmianki o tem. W trzy dni potem dyrektor ajencji Havasa otrzymał niby od hr. Berchtolda, sekretarza ambasady austrjackiej w Paryżu, telefoniczne zawiadomienie, iż otrzyma urzędowe zaprzeczenie tego ogłoszenia z ambasady. Rzeczywiście nadszedł tego samego jeszcze dnia telegram lokalny z podpisem hr. Berchtolda, opiewający, iż ambasada austro-węgierska uważa ogłoszenie ks. Filipa za sfałszowane. Sprostowanie to podały prawie wszystkie dzienniki. Tymczasem hr. Wolkenstein, ambasador austro-węgierski, przeczytawszy to sprostowanie, polecił radcy ambasady, hr. Esterhazemu, rozpocząć śledztwo, gdyż ambasada takiego telegramu nie wysyłała wcale, a hr. Berntold absolutnie o niczem nie wie. Sprawę całą oddano w ręce policji.

Podczas śledztwa dowiedziano się, że ks. Ludwika Koburska istotnie starała się o zaciągnięcie pożyczki w sumie dwóch miljonów franków. W Londynie odmówiono jej wręcz, dopiero jakiś bank wiedeński pożyczkę udzielił, a pieniądze wręczył br. Keglevichowi, pełnomocnikowi ks. Ludwiki, który przed trzema tygodniami pojedynkował się z ks. Filipem. Keglevich zamieszkał w wspaniałych apartamentach w Paryżu, ale o ks. Ludwice ślad zaginął. Mówią, że przebywa w ukryciu w jednem z miast angielskich. Cała sprawa osłonięta jest grubą tajemnicą i nasuwa najrozmaitsze domysły i przypuszczenia.

Rzeź Polaków w Pensylwanji. Telegramy doniosły już nam, że w Wilkes Barre dnia 9 b. m. zapadł wyrok uniewinniający szeryfa Martina i jego pachołków oskarżonych o rzeź sprawioną wśród bastujących robotników polskich i słowackich w Lattimer. Pomimo tego wyroku jednak sprawa ta nie jest zakończoną. W sprawie już rozstrzygniętej szło o zamordowanie tylko jednego ze strejkujących Cieślika. Oprócz tego jednakowoż wniesiono przeciwko tym samym oskarżonym jeszcze 17 skarg o morderstwo i 38 skarg o zbrodnicze pokaleczenie. W jaki sposób będą rozstrzygane te sprawy, dotąd jeszcze nie zdecydowano.

Komitet obywatelski, zajmujący się dochodzeniem sprawiedliwości w tej sprawie ogłasza, że pomimo pierwszego niepowodzenia, różnych trudności i braku funduszów, nie wyrzeknie się swego zadania, lecz dalej rzecz prowadzić będzie. Odezwę podpisali: ks. Aust, Polak, jako prezydent komitetu i p. Nemet, Słowak, jako kasjer.

Sprawozdanie z przebiegu procesu uzupełniamy dziś kilku szczegółami, zawartymi w pismach amerykańskich. Pisma te zgodnie stwierdzają, iż przesłuchanie świadków wydobyło na jaw fakty następujące:

Pachołkowie szeryfa, uzbrojeni w magazynowe karabiny, nabite kulami, strzelali do gromady biednych Polaków i Słowaków dotąd, dópóki nie wystrzelali wszystkich nabojów. Rzeź trwała około dziesięciu minut. Do gromady strejkującej, złożonej z jakich 200 ludzi najwyżej, dano kilkaset strzałów. Był to kompletny ogień rotowy... Strzelano do nieszczęśliwych z tyłu: zabijano leżących na ziemi; goniono za uciekającymi. Prawie wszystkie rany zadano w plecy; niektórzy zostali ranieni w pięty, widocznie w ucieczce. Faktem jest, że żandarmi wdarli się na wał kolei elektrycznej, ażeby lepiej brać na cel nieszczęsne „bydło cudzoziemskie" *(foreign cattle)*, jak nazywali swe ofiary. Nad umierającymi pastwili się, zachęcali się wzajemie do rzezi. Czyn ich był spełniony rozmyślnie. Już w przeddzień obiecywali, że pomordują „cudzoziemskie bestje". Jeden z nich na godzinę przed wypadkiem powiedział:

— Założę się, że zastrzelę sześciu.

Inny dodał:

— Chciałbym mieć tyle dolarów, ile ich padnie tego dnia!

Sam szeryf, który dał hasło do rzezi, pierwszy strzelił do człowieka, noszącego złamaną rękę na chustce. Chorągiew amerykańską, którą nieśli strejkujący, uważając ją niejako za swą ochronę i wyraz swej wiary w swobodne instytucje amerykańskie, poszarpano na strzępy. Zabójcy jeszcze ohydniej zachowali się po rzezi. Gdy nauczycielka miejscowa miss Grace Coyle opatrywała ranny, jeden ze zbirów rzekł:

— Daj pani pokój... niech zdychają ci cudzoziemcy!

Jakiemuś Amerykaninowi, który czynił im zaraz po rzezi wyrzuty, odpowiedzieli:

— Zamknij gębę, bo i tobie zrobimy tak samo.

A jakież wobec tego było zachowanie się strejkujących?

Przeszło stu świadków zaprzysięgło, że nie mieli ani jednej sztuki broni, ani kijów ani kamieni. Co więcej, jednego z górników, który będąc chorym, opierał się na lasce, nie chcieli przyjąć do swego szeregu. Wóz z jabłkami, spotkany na drodze, obstawili swą strażą, ażeby przekupniowi ani jeden owoc nie zginął... Szli spokojnie, nawet nie krzycząc. Jeden ze świadków, który był razem ze strejkującymi, zapytany, czy miał przy sobie jaką broń, odpowiedział:

— Żadnej, prócz Boga...

Tak! to wszystko stu ludzi nieposzlakowanych, pastorów, lekarzy, nauczycieli stwierdziło przysięgą, a pomimo to zapadł wyrok uniewinniający. Jakież więc były motywy krzyczącego pogwałcenia prawa? Pisma amerykańskie wyrażają przypuszczenie, że rozegrała się tu krwawa walka między pracą a kapitałem, walka, gdzie jedynym rozstrzygającym argumentem jest interes klasowy. Od początku sprawy pieniądz i wpływy t. zw. „baronów węglowych" odgrywały wybitną rolę. A przytem zaważyła niewątpliwie na szali nienawiść pewnych sfer amerykańskich do robotników europejskich, zalewających coraz gęściej ziemię Kolumba. Jeden z adwokatów oskarżonych siepaczów zawołał w toku mowy obrończej:

— Jeżeli nie uniewinnicie szeryfa i podwładnych jego, to wypadnie nam chyba pozostawić ten kraj na łup owych „hord cudzoziemskich", które go obsiadły i gangrenują.

Zdaje się, że zapatrywanie to mnsiały podzielać także unje (stowarzyszenia narodowe) robotnicze, które zamiast okazywać współczucie robotnikom słowiańskim, odmówiły im kategorycznie finansowego poparcia. Świadków górników, zeznających w procesie, wypędzano z roboty i prześladowano. Pozbawieni pracy głodem przymierali, a tymczasem oskarżeni, z których żaden nie był aresztowany, bawili się wieczorami doskonale, spijając szampan za pieniądze baronów węglowych.

Defraudacja. Z Budapesztu donoszą, iż dyrektor stadnin w Fayaros, Mauroqic, umknął zdefraudowawszy 60.000 zł.

Podatek osobisto-dochodowy. Onegdaj odbyło się w ratuszu zgromadzenie obywateli, obowiązanych do płacenia podatku osobisto-dochodowego, a mających wybrać komisję szacunkową do oznaczenia wysokości tego podatku. Było to przedwyborcze zgromadzenie celem zastanowienia się nad składem komisji i wzięli w niem udział wyłącznie wyborcy, głosujący w I i II kole. Komitet, na którego czele stoi prof. Gryziecki, przedłożył dla I koła listę, na której jako proponowani członkowie komisji figurują: Baczewski fabrykant, Bohdanowicz Antoni właściciel dóbr, Marynowski Edward dyrektor banku i Zeitleben Jan przedsiębiorca naftowy, jako zastępcy dr. Holzer adwokat, Łoziński Edmund właściciel dóbr i przedsiębiorca naftowy, Markiewicz Stanisław, kupiec i Winiarz właściciel druk. Na liście koła II, przedłożonej również przez komitet, figurują jako członkowie komisji: Chołoniewski Stanisław architekt, dr. Gorecki adwokat, Ihnatowicz przemysłowiec i Lilien właściciel kantoru wekslowego, a jako zastępcy Jonasz właściciel kantoru wekslowego, Machan Edward mechanik, dr. Max adwokat i Wex emerytowany inspektor kolejowy. Obie te listy przyjęto. Wybory odbędą się 28., 29. i 30. marca.

Wieczór lelewelowski. Staraniem „Zjednoczenia", stowarzyszenia kształcącej się młodzieży, odbył się onegdaj na cześć Joachima Lelewela koncert w sali Domu narodnego. Poprzedził go odczyt o Lelewelu, nadesłany z Warszawy, a wygłoszony przez akademika Knopfa, poczem odbyły się produkcje koncertowe, na które złożyły się: gra na fortepianie prof. Meleera (Szopena ballada *as-dur)*, deklamacja panny Czaplińskiej („Lalka"), śpiew sympatycznej koncertantki panny Piżlównej (pieśni Szopena i Moniuszki, oraz wyjątki z „Halki"), śpiew p. Ludwiga (z „Halki"), deklamacja p. Wysockiego (Niemojewski: „Wiersz ku czci Lelewela"), oraz gra na skrzypcach p. Hubaya. Zakończenie wygłosił przewodniczący „Zjednoczenia" p. Wyrostek. Produkcje były zajmujące i ładnie wykonane, niestety publiczność przybyła w tak szczupłym zastępie, że fundusz uniwersytetu ludowego imienia Mickiewicza, na którego dochód urządzono ten wieczór, nie wiele musiał zyskać. Onegdaj przypadała 35 rocznica zgonu Lelewela.

„Młodożydzi". Taka grupa ludzi wytworzyła się w sferze interesów lwowskiego kahału. W poniedziałek i we wtorek odbywały się wybory do zarządu kahalnego na podstawie nowego statutu, który pierwotną liczbę 21 członków zarządu podniósł do 30. Uzyskanych w ten sposób nowych dziewięć foteli postanowiło opanować grono inteligentnych żydów, na których czele stanęli drowie Aszkenazy, Sokal, Bund, Adolf Lilien, Buber i Ruker, celem przewentylowania zatęchłej nieco atmosfery kahału lwowskiego. Akcja rozpoczęła się dość późno, a propaganda oparła się na programie, którego głównymi postulatami były: powszechne głosowanie do kahału, zniesienie opłat rytualnych ciężących na ubogiej ludności, zaprowadzenie podatku osobisto-dochodowego, usunięcie korupcji wewnątrz zboru i uporządkowanie interesów żydowskiego szpitala. Cały ten piękny program pozostał w sferze dobrych chęci. W I i II kole partja „kahalna" t. j. konserwatywna, na której czele stoi znany nabob lwowski, a zarazem niedawno mianowany szlachcic p. Horowitz, odniosła świetne zwycięstwo na całej linji. Postępowcy liczyli głównie na III. koło, lecz i tu spotkał ich zawód. Wczoraj odbyły się właśnie wybory z tego koła i z dziewięciu kandydatów postępowych zaledwie dwaj, mianowicie pp. Aszkenazy i Lilien doszli do ściślejszego wyboru pomiędzy sobą. Dr. Aszkenazy zrezygnował, do kahału więc wszedł jako jedyny przedstawiciel młodożydowskiej grupy p. Adolf Lilien. Przegrana postępowców pochodzi stąd, że znaczny zastęp młodych lekarzy, prawników itd., na których głównie liczono, jak się w ostatniej chwili pokazało, nie posiadał prawa wyborczego z powodu niedopełnienia jakichś powinności podatkowych. Charakterystycznym jest fakt, iż stojący na czele komitetu postępowego adwokat dr. Bund, chcąc się gwałtem dostać na fotel kahalny, a niedowierzając sile swojego stronnictwa, przed samą niemal bitwą opuścił sztandar i przerzucił się na listę konserwatywną. Eksperyment zawiódł jednak i niezwykły ten człowiek zasad przewrócił się z powodu braku jednego głosu. W czasie agitacji wyborczej pojawiły się w mieście plakaty, zwalczające kandydaturę postępowców. Między innymi znalazł się plakat żargonowy, skierowany przeciw p. Lilienowi, a zarzucający mu ani mniej ani więcej, tylko, że jest — antysemitą. Dokument ten jest bardzo lapidarny. Powiada tak: „Dość mamy antisemitów chrześcjańskich, nie potrzebujemy więc jeszcze żydowskich. Co zrobił Lilien dla żydów? — nic. Co zrobił przeciw żydom? — wszystko"... Zapraszamy p. Liliena do współpracownictwa.

Rębacze lwowscy wysyłają w tych dniach deputację do ministra sprawiedliwości z prośbą, aby ich uwolnił od konkurencji złodziei z Brygidek. Zobaczymy, czy minister okaże więcej sprytu politycznego, aniżeli namiestnictwo lwowskie. Przy tej sposobności notujemy, iż przedsiębiorca budowlany p. Lewiński najął od wiosny do robót około nowego teatru czterystu złodziei, co wywołało ogromne rozgoryczenie wśród robotników, będących na wolnej stopie, którzy pozbawieni zostali zarobku dlatego tylko, ponieważ dotąd jeszcze nie kradli i nie podpalali. Czyż to nie jest dawaniem tym ludziom do zrozumienia, że mogą zarobić sobie na chleb tylko przez Brygidki? P. Lewiński jest prezesem stowarzyszenia o barwie religijnej, dążącego do podniesienia kulturnego stanu robotników i zwalczającego socjalizm. Jakże pogodzić jego ładne teorje z praktyką?

Kasyno miejskie. Onegdaj wybrano nowy wydział, który składają pp. dr. Tabaczyński, jako prezes; dr. Skowroński i radca Misiński, jako jego zastępcy; oraz Struszkiewicz, Buynowski, Nartowski, Kamieński, Ballaban, Schmidt, Świątkowski, Bratkowski, Śmitowski, Gracka, Komarnicki, Dobija, Szkowron, Sochanik i Frenkel.

Przerwany pojedynek. Przed kilku dniami w jednej z kawiarń lwowskich wybuchła pomiędzy młodymi ludźmi awantura, której przyczyną było ogólne podniecenie alkoholem, a następstwem — wyzwanie jednego z jej uczestników do orężnej rozprawy przez sześciu obrażonych. Potraktowany tylu wyzwaniami młodzieniec przyjął je z fantazją i wczoraj w jakimś hoteliku rozpoczęła się ta oryginalna serja pojedynków. Właśnie w czwartem złożeniu się wyzwany otrzymał silne cięcie w pierś, gdy nagle otworzyły się drzwi i w progu pojawił się ajent policyjny w asystencji żołnierzy. Pojedynek, który miał być prowadzony aż do niezdolności do walki, został przerwany, a obaj przeciwnicy i czterej sekundanci aresztowani.

Birs Nimrud. Onegdajsze przedstawienie „Carmeny" w teatrze hr. Skarbka przypominało znowu historyczną wieżę, na której Pan pomieszał języki ludzkie. Chóry, soliści drugorzędni i p. Górski śpiewali po polsku, p. Florjański jako Don José wyrażał wstrząsające nim burze miłosne w języku Szafarzyka, a pani Mira Heller sporządziła z partji tytułowej prześliczny polsko-francuski wianuszek, śpiewając część jej w języku „krajowym", a część w francuskim. Ten ostatni wynalazek traktować należy stanowczo jako postęp w poliglotycznym rozwoju naszego teatru, gdy bowiem dotąd mięszanina językowa na scenie polegała na tem, iż niektóre partje śpiewane były w jednym, a inne w drugim języku, teraz jedna i ta sama bohaterka sceniczna przemawia dwoma językami do publiczności. P. Florjańskiemu łatwiej można wybaczyć czeskiego Don Joségo, o tym artyście wiadomo bowiem przynajmniej że przez osiem lat angażowany był w teatrze praskim — daleko trudniej natomiast zorjentować się

na jakiej scenie francuskiej angażowana była pani Mira Heller. Dyrekcja pragnie widocznie w jaknajszerszym zakresie wcielić w czyn zasadę, iż piękno leży w rozmaitości, wobec czego oczekiwać należy, iż w najbliższem przedstawieniu „Carmeny" panna Bohussówna zaśpiewa nam Micaelę — po węgiersku.

Wyspa Bonin. Dzienniki japońskie podają ciekawe szczegóły o stosunkach, panujących na wyspie Bonin, która, po ostatnim traktacie pokojowym z Chinami, przypadła w udziale Japonji. Urzędnicy przybyli dla objęcia jej w posiadanie, ujrzeli tam dziwne zbiorowisko Europejczyków. W latach 50 i 60 osiedli tu licznie Francuzi, Niemcy, Anglicy. Pożenili się z kobietami malajskiemi, zachowali jednak mowę rodzinną. Wśród osiedleńców jest wielu Francuzów, zbiegłych z osady karnej w Nowej Kaledonji. To zbiegowisko ze wszystkich stron świata, czując potrzebę władzy naczelnej, co roku obierało „królowę", „stojącą na straży dobrych obyczajów". Zwyczaj ten oddziaływał umoralniająco. Japończycy myślą go utrzymać.

Wielką sensację wzbudził w Berlinie następujący wypadek. Na jednym z cmentarzy berlińskich znalazł ktoś 44.000 marek w banknotach Rzeszy, jeszcze nie będących w obiegu i 16.008 marek w innych papierach wartościowych. Chodzi tu, jak się zdaje, o wielką kradzież, popełnioną w drukarni Rzeszy, albo o fałszerstwo. Pisma berlińskie domyślają się, że ukradziono płyty, niepodobna więc będzie rozróżnić owych podrobionych papierów od państwowych, szkody stąd powstałe mogą więc być nieobliczone. Aresztowano już dawniejszego kierownika drukarni Rzeszy.

W sprawie pomnika Mickiewicza we Lwowie. Komitet zajmujący się budową pomnika dla mieszcza, zwrócił się do reprezentacji miasta o wyznaczenie na ten cel odpowiedniego miejsca przy jednej z pryncypalnych ulic, albo placów. Na wczorajszem posiedzeniu magistratu postanowiono po wyczerpującej dyskusji zaproponować radzie miasta, aby na pomnik oddać grunt przy ogrodzie pojezuickim w osi ul. Trzeciego Maja. Wniosek ten przyjdzie pod obrady rady już w przyszłym tygodniu.

---

* **Przedstawienie amatorskie,** które ma się odbyć jutro we czwartek w kasynie miejskiem, budzi niezwykłe zainteresowanie w kołach lwowskiej publiczności. Zarówno w „Duchu gór", jak w „Błażku opętanym" wezmą udział najlepsze siły amatorskie naszego miasta — między innymi p. Piżlówna, pp. Sack, Niżankowski, Krykiewicz, Isakowicz, Piżl. „Duch gór" jest dwuaktową operą komiczną, której treść osnuł librecista na znanej legendzie o Twardowskim. Ożywioną akcję urozmaicają wielce liczne kuplety okolicznościowe. Dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

* **Walne zgromadzenie** akademickiego klubu cyklistów we Lwowie odbyło się w sobotę. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu wydziałowi, wybrano prezesem klubu na rok 1898/9 ponownie przez aklamację kol. Zdzisława Słuszkiewicza, zastępcą jego kol. Włodzimierza Stupnickiego, sekretarzem kol. Jarosława Kocowskiego, kapitanami jazdy Stanisława Rogalskiego, Stanisława Sumpera i Jana Teisseyrego, gospodarzem Juljusza Birkenmaiera, wydziałowymi Karola Liszniewskiego i Stanisława Zubrzyckiego. Do komisji rewizyjnej weszli Władysław Topolnicki, Kazimierz Terlikowski i Stanisław Homme.

* **Tow. gimnastyczne „Sokół"** we Lwowie urządza na dochód boiska letniego w parku Kościuszki (Łyczakowskim) w piątek d. 25. bm. wieczorek gimnastyczny z urozmaiconym programem. Początek o godz. 6. wieczorem dla członków „Sokoła." Zapisywać się można w kancelarji towarzystwa.

* **W związku naukowo-literackim** (ul. Zielna 1) wygłosi we czwartek 24. bm. o godz. 7. wieczorem odczyt p. Adolf Walewski, art. dram. p. t. „Gawędy o teatrze", poczem nastąpi pogadanka o „Dzwonie zatopionym" Hauptmana, zagajona przez p. Jana Kasprowicza.

* **Z koła literacko-artystycznego.** Raut dzisiejszy zapowiada się świetnie. W części muzykalno-deklamacyjnej programu, ułożonego staraniem profesorów Neuhausera i Niewiadomskiego, biorą udział panie: Teresa Arklowa, Wanda Nałęczówna i Helena Ottawowa, pan Gabrjel Górski, tudzież chór męski glicyjskiego towarzystwa muzycznego. Początek o godzinie 8. wieczorem. Dla panów strój balowy. Wstęp dla członków „koła", oraz dla osób przez nich wprowadzonych.

* **Pracownia** sukien damskich Louisy Jadowskiej pozostaje nadal przy ulicy Pańskiej l. 17 II. piętro.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie odbędzie się w sobotę dnia 26. marca 1898 o godzinie 10 przed południem w sali posiedzeń dyrekcji galicyjskiej kasy oszczędności. Upraszam szanownych członków Towarzystwa o jak najliczniejszy udział w tem zgromadzeniu. Lwów d. 21. marca 1898. *Małecki* w. r.

* **Bal prasy.** Komitet balu prasy pragnąc zamknąć rachunki, uprasza te panie, które raczyły się zająć sprzedażą biletów, aby były łaskawe odesłać bilety lub pieniądze za nie pod adresem skarbnika tow. dziennikarzy polskich Karola Kucharskiego ul. Zygmuntowska l. 13 lub Wydział krajowy.

* **Ze „Sokoła."** Począwszy od 1. kwietnia br. udzielaną będzie nauka jazdy konnej w godzinach rannych od 7—8, popołudniu od godz. 5—7; zaś od 15. kwietnia rano od godz. 6—8, wieczorem od 7—8. Wpisy przyjmuje zarząd ujeżdżalni codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godzinach popołudniowych od 5—7.

* **Rekolekcje wielkopostne w „Skale"** pod przewodnictwem ks. Alfreda Wróblewskiego odbędą się w sali stowarzyszenia od 29. marca do 2. kwietnia br. Początek każdego dnia o godz. 8. wieczorem.

* **W Czytelni dla kobiet** odbędzie się w sobotę 26. bm. o godz. 8. wiecz. odczyt dr. Bronisława Gubrynowicza p. t. „Kartka z dziejów romansu."

* **Z tow. prawniczego lwowskiego.** We czwartek d. 24. bm. o godz. $6^1/_2$ wiecz. w lokalu towarzystwa (ul. Karola Ludwika 3 II. piętro) mieć będzie prof. dr. Edmund Krzymuski z Krakowa wykład: „Nietykalność poselska a prawo karne."

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2.

Hr. Artur Russocki z Lipnicy Dolnej 2 zł. Kapituła obrz. łacińskiego 20 zł. Od dzieci p. Jebłowieckiej 2 zł. J. 50 ct.

Rozdano od dnia 14. marca 1898 roku do dnia 17. marca 1898 roku 804 porcyj zupy, 804 porcyj chleba.

Kosztem magistratu w tym samym czasie wydano 600 porcyj zupy, 600 porcyj chleba.

Z powodu niedoboru było towarzystwo zmuszone z dniem 17. b. m. zaprzestać rozdawnictwa.

Sprawozdanie z rozdawnictwa zostanie podane do wiadomości publiczności w kwietniu.

Zmarli:

Z Wychowskich Barbara Leskiewiczowa, w Krakowie.

Szymon Kutowski, dzierżawca dóbr ziemskich, przeżywszy lat 85, w Krakowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Dalibor", opera historyczna w 3 aktach Fryderyka Smetany; jutro w piątek popołudniu o godzinie pół do 4 „Dzwon zatopiony", baśń dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmana, przekład Jana Kasprowicza, muzyka Franciszka Słomkowskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Carmen", opera w 4 aktach Bizeta; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Turniej", dramat w 5 aktach Stanisława Kozłowskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 benefis Juljana Jeromina z powodu setnego występu w partji Mefista: „Faust", opera w 5 aktach Gounoda.

Premiera „Mąż pod kluczem" w poniedziałek.

Opera. (*n.*) „Carmen" mimo swej przystępności dla słuchu i pojęć najszerszej nawet publiczności nie jest operą łatwą, nie dziwimy się więc, że podczas choroby p. Jareckiego, który nią zawsze dotychczas dyrygował, nie tak poszła, jakby była powinna. P. Słomkowski dokładał wprawdzie wszelkich starań, aby zapobiedz grubszym niedokładnościom, przecież jednak nie mógł zwyciężyć tego, co z winy artystów składało się na niepowodzenie całości. Ponieważ jednak w każdym razie znajdował się w sytuacji dość przykrej, zastępując pierwszego kapelmistrza, przeto wolny jest od wszelkiej odpowiedzialności. I ten to tylko wzgląd nakazuje nam szczegółowe sprawozdanie z „Carmeny" odłożyć do następnego razu...

Nowa sztuka. P. Adam Staszczyk, autor „Nocy Świętojańskiej", napisał nowy dramat w jednym akcie p. t.: „Noc Belwederska".

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Dla dziczyzny** i drobiu otwierają się w obecnym sezonie bardzo korzystne warunki zbytu do Anglji. Bliższych informacji udziela izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Rada państwa.

Narodni Listy w ostrym tonie krytykują program hr. Thuna, zarzucając mu, że nie porusza najżywotniejszych kwestyj i dlatego z żadnej strony izby nie może wywołać sympatji.

Politik twierdzi, że przesilenie w katolickim klubie ludowym zaraz więcej się zaostrza i byłoby prawdziwym cudem, gdyby ks. Karlonowi udało się pogodzić z sobą zwaśnionych i przywrócić zgodę w klubie i jednolitość jego kierunku. Sytuacja w klubie tym jest dziś taka, że dla większości parlamentu byłoby wogóle lepiej, gdyby się grupa tyrolska od niego odłączyła. Stronnictwo katolicko-ludowe mogłoby nawet wówczas skuteczniej niż dotąd popierać prawicę.

Jak donoszą *Narodni Listy* ferje parlamentarne rozpoczną się dnia 2. kwietnia br.

Arbeiter Ztg. napada znowu na hr. Thuna, zarzucając mu, że jest człowiekiem słabym, który nie może pojąć, że w interesie Austrji leży odnowienie konstytucji i wyrzucenie śmieci feodalnych.

* * *

Na onegdajszem posiedzeniu klubu czeskiej wielkiej własności naradzano się nad sposobem, w jaki możnaby położyć tamę burdom, wyprawianym przez Wolfa i Schönerera. Dyskusja przybrała wielkie rozmiary, projekty sypały się jeden po drugim, aż wreszcie zgodzono się na to, aby uczynić wniosek w izbie o wybranie komisji parlamentarnej, którąby się zajęła zmianą regulaminu.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 23. marca. (*Z koła polskiego*). Na popołudniowem posiedzeniu koła zmieniono po długiej dyskusji pierwotny zamiar i postanowiono, aby p. Jaworski w rozpoczynającej się dziś debacie złożył ogólne oświadczenie.

Oświadczenie to, jak się dowiaduję, oparte będzie na adresie większości i wskaże częściowo na analogję z programem hr. Thuna.

P. Jaworski zaznaczy także, że koło polskie wobec mniejszości w interesie parlamentu i państwa jest gotowe do najdalej idących ustępstw, ale wcale nie do upokorzeń.

Wiedeń 23. marca. (*Sprawa kartelowa*). Rząd przedłoży wkrótce izbie już oddawna za czasów hr. Badeniego przygotowaną ustawę przeciwko kartelom.

Wiedeń 23. marca. (*Z klubu katolicko-ludowego*). Sytuacja w klubie jeszcze się nie wyjaśniła. Grupa tyrolska zebrała się po południu na posiedzenie.

Wiedeń 23. marca. (*Z klubu włoskiego*). Klub powziął wczoraj uchwałę, iż zachowa sobie wolną rękę ewentualnie przejdzie do najostrzejszej opozycji w razie, gdyby rzekomo przez hr. Badeniego przyznane Włochom koncesje nie zostały w istocie przeprowadzone.

Dalej postanowili Włosi nie brać udziału w wyborze dwóch wiceprezydentów. W dyskusji programowej złożą też Włosi odpowiednie oświadczenie.

Wiedeń 23. marca. (*Z komitetu wykonawczego prawicy*). Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu, po powzięciu przez poszczególne kluby prawicy decyzji w kwestji wiceprezydjalnej, postanowiono głosować podczas dzisiejszych wyborów na p. Ferjanczica, jako na pierwszego i na p. Lupula, marszałka krajowego Bukowiny, jako na drugiego wiceprezydenta.

Wiedeń 23. marca. (*Nowe propozycje*). Z okazji dyskusji, jaka się dziś odbędzie nad oświadczeniem rządu, zaproponowany zostanie nowy sposób w uszeregowaniu mówców.

Wiedeń 23. marca. (*Delegacje*). Według *N. W. Tagblattu* mają być delegacje wspólne zwołane na 29. kwietnia do Budapesztu.

Wiedeń 23. marca. (*Dyskusja programowa*). Jak słychać, to rząd nie ma podobno zamiaru brać udziału w dyskusji nad oświadczeniem hr. Thuna.

Wiedeń 23. marca. (*Z klubu katolicko-ludowego*). O wczorajszem posiedzeniu donosi *N. W. Tagblatt:* Klub naradzał się wieczorem w dalszym ciągu nad żądaniem grupy tyrolskiej. Narady znowu przerwano, a mają się one zakończyć w jednym z najbliższych dni.

Gdy z sali obrad wyszli zwolennicy grupy Ebenhoch-Karlon, pozostała jeszcze grupa tyrolska i górno austrjaccy posłowie Zaunegger, Kern, Moser, Salzburger i Hölzl. Są to ci posłowie, którzy podzielają zapatrywania Tyrolczyków. Rozpoczęła się długa narada, treść której postanowiono zachować w tajemnicy.

Różnica zdań w klubie katolickim wystąpi zapewne z całą siłą na jaw podczas dyskusji o *lex Falkenhayn*, i z tego powodu też znajdzie się zapewne możliwość zażegnania przesilenia.

Linz 23. marca. (*Sprawa Dipaulego*). Klerykalny *Linser Volksblatt* wywodzi w liście wiedeńskim: Należy się spodziewać, iż sprawa jaknajszybciej zostanie załatwioną. Innych konsekwencyj zapewne sprawa ta, która przedwcześnie dostała się do wiadomości ogółu, mieć nie będzie, gdyż nikt nie będzie chciał zasłużonemu Dipaulemu odbierać jego stanowiska przewodniczącego.

Ogólnem dążeniem jest utrzymanie jedności w stronnictwie w tych ciężkich czasach, ponieważ w innym wypadku znaczenie jego równać się będzie zeru. Co prawda i w klubach decydują większości i mniejszości poddawać im się muszą, ponieważ inaczej ustałoby wszystko.

Wiedeń 23. marca (*Interpelacja*). *Linser Volksblatt* zapowiada interpelację z powodu, iż do różnych sądów w okręgu Brüx i do sądu powiatowego w Żatcu — chociaż okręg ten według rozporządzeń językowych traktować należy jako niemiecki — nadeszło rozporządzenie wyższego sądu krajowego w Pradze, w którem zarządzone jest umieszczenie tablic dwujęzykowych i danie czeskiej odpowiedzi w sprawozdaniu.

Wiedeń 23. marca. (*Z izby posłów*). Galerje szczelnie zapełnione. Wiele osób dla braku biletów musiało odejść z niczem. Przed gmachem parlamentu oczekują tłumy publiczności.

O godzinie 11. min. 20. zagaja dr. Fuchs posiedzenie.

Schoenerera i Wolfa niema w izbie. Schoenerer, jak utrzymują złośliwi, jest chorym po wczorajszem przepiciu się. Wolf zatrzymał zatrzymał się w kuloarach. Posiedzenie odbywa się przeto bez przeszkód.

Sekretarze odczytują najpierw wniesione przedłożenia rządowe. Prezydent gabinetu hr. Thun przedkłada do ratyfikacji parlamentu rozporządzenia cesarskie wydane na podstawie § 14, między innemi rozporządzenie o należytościach, o poborze rekrutów i o zawarciu prowizorycznej ugody z Węgrami.

Minister skarbu dr. Kaizl przedkłada ustawę o uregulowaniu płac służby państwowej, oraz o rozmaitych uwolnieniach należytościowo-skarbowych dla pewnych gmin.

Następnie prezydent zawiadamia izbę, że w miejsce będącego na urlopie dyrektora kancelarji parlamentu radcy dworu Halbana, zastępować go będzie w prowadzeniu protokołu sekretarz ministerjalny p. Vuko Brankovics.

Z kolei sekretarze odczytują przeszło 40 nowych wniosków i cały szereg interpelacyj. Z wniosków zasługuje na wymienienie wniosek bar. Dipaulego podpisany przez całe stronnictwo katolicko-ludowe, a domagający się, aby izba wybrała komisję z 36 członków, która celem zniesienia rozporządzeń językowych zajęłaby się wypracowaniem głównych zasad ustawy językowej i narodowościowej i w przeciągu 2 miesięcy projekt tej ustawy przedłożyła izbie.

Wśród interpelacyj zasługuje na wymienienie interpelacja p. Mayredera (antysemity) do prezydenta gabinetu hr. Thuna. Interpelant zapytuje, czy prezydentowi gabinetu wiadomo o wymordowaniu robotników austrjackich (polskich i słowackich) w Lattimerze, w stanie Pensylwanja północnej Ameryki. Dalej opisuje interpelant cały przebieg procesu, który się skończył uwolnieniem szeryfa Martina i jego pachołków i domaga się w tej sprawie interwencji rządu i wspólnego ministra dla spraw zagranicznych.

Gdy sekretarze odczytywali wnioski i interpelacje, hr. Thun żywo konferował w izbie z całym szeregiem posłów w lewicy.

Pp. Engel i Palfy konferowali z lewicą w sprawie kompromisu przy wyborze członków delegacji.

Stronnictwo katolickie ludowe odbywa posiedzenie.

O godzinie 12 prezydent oświadcza, iż przystępuje do wyboru wiceprezydentów. Na to lewica powstaje z ław i opuszcza salę.

Pierwszym wice-prezydentem 170 głosami na 201 głosujących wybrany dr. Andrzej Ferjanczicz, radca sądowy z Lublany.

Dr. Ferjanczicz w krótkich słowach dziękuje za wybór i dodaje, że zupełnie jest świadom ciężkiego obowiązku, jaki na niego izba włożyła, wybierając go wiceprezydentem wśród dzisiejszych niezwykłych stosunków.

Prosił także izbę o poparcie w pracy.

Drugim wiceprezydentem 169 głosami na 186 głosujących wybrany p. Jan Lupul, Rumun, marszałek krajowy Bukowiny.

Wybór sekretarzy odroczył przewodniczący do następnego posiedzenia i otworzył dyskusję nad programowem oświadczeniem hr. Thuna.

Pierwszy zabiera głos p. Tuerk (szenererowiec).

P. Jaworski oświadcza, iż koło polskie zawsze trzymać się będzie dwóch tradycyjnych zasad: popierania interesów państwa i dbałości o stanowisko monarchji na zewnątrz. Nadto zawsze będzie ono starało się o rozszerzenie autonomji sejmów. Sejm galicyjski, który w tym roku miał więcej czasu do obrad, niż dawniej, zdziałał w bieżącym roku wiele, a panowie ze stenograficznych protokołów możecie się przekonać, iż mimo całej ostrości djalektyki dyskusja zawsze była wykwintną.

Jako przykład, że wiele spraw powinno być załatwianych w sejmach, przytacza mówca przymusową asekurację.

Sprawa ta ciągnie się jeszcze od hr. Taaffego, załatwioną dotychczas nie została, a tymczasem pożary wyrządzają szkody na miljony i najdotkliwsze straty wyrządzają biedakom. Rozszerzenie autonomji wzmacnia części, a przez to wzmacnia także całość monarchji.

Mówca wykazuje analogję ekonomicznego programu rządu z postulatami galicyjskiego sejmu. W programie, jako jeden ze swych postulatów, wypowiedział rząd dążenie do złagodzenia antagonizmów narodowych, ten sam postulat wypowiada także adres sejmu galicyjskiego.

Również jak hr. Thun tak samo i koło polskie pragnie dojścia do skutku ugody austro-węgierskiej. Na polu ekonomicznem i socjalnem żąda sejm tych samych reform, jakie rząd postawił w swym programie. Dotychczas słyszeliśmy tylko program rządu, tylko słowa, oczekujemy do tych słów czynów i jeżeli czyny odpowiedzą słowom, wówczas koło poprze rząd.

P. Malfatti zaznaczył krótko, iż Włosi obstają przy swych żądaniach i zachowają wobec rządu wolną rękę. Jeśli rząd życzeń Włochów nie uwzględni, wówczas przejdą oni w najostrzejszą opozycję.

Dr. Engel złożył krótką deklarację, w której oświadczył, że chociaż dr. Kaizl wszedł w skład gabinetu, i Czesi żywią do niego zupełne zaufanie, mimo to zachowają wobec rządu wolną rękę. Jeżeli rząd udowodni czynem, że chce swój program wykonać, wówczas go poprą.

P. Okuniewski oświadczył, iż Rusini nie życzą sobie rozszerzenia autonomji, bo to wywołałoby nowy ucisk Rusinów. Rusini rozwijać się zaczęli dopiero pod panowaniem Austrji, odkąd wydobyli się z niewoli polskiej. Rozszerzenie autonomji znów Rusinów oddałoby w niewolę polską.

Oczywista że p. Okuniewski przemawiać miał prawo nie w imieniu narodu ruskiego, lecz tylko w imieniu nielicznej garstki swych przyjaciół politycznych, socjalistycznych radykałów ruskich.

Na tem o godzinie 3. zamknął przewodniczący posiedzenie.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 11. rano.

Jutro wieczrem odbędzie się wybór delegacyj.

Między posłami niemieckimi, a posłami czeskimi z Czech i Moraw w sprawie wyboru delegacyj przyszło do kompromisu, z czego dedukują, że sytuacja parlamentarna nadzwyczaj się polepszyła.

Wiedeń 23. marca. Rada państwa od piątku do wtorku będzie miała ferje. W przyszłym tygodniu odbędą się trzy posiedzenia, następnie będą ferje wielkanocne do 20. kwietnia. Po 20. kwietnia zbierze się rada na krótką sesję do 28. kwietnia, gdyż na dzień 29. kwietnia będą zwołane delegacje.

Wiedeń 23. marca. (*Z posiedzeń klubowych.*) Katolickie stronnictwo ludowe ogłasza następujący komunikat: „Bez względu na niezwykłe stosunki uchwaliło stronnictwo katolicko-ludowe pozostać w związku z prawicą, zastrzegając sobie wolną rękę w sprawach językowych i narodowościowych".

W ten sposób zażegnanem zostało na razie przesilenie.

Niemieckie stronnictwo ludowe w miejsce pos. Richtera wybrało przewodniczącym pos. Hohenburgera.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 23. marca. *W. Allg. Ztg.* donosi z Londynu, iż przed Port-Arturem stoi na kotwicy pięć statków rosyjskich. Komendanci chińscy polecili pozamykać wszystkie sklepy, ponieważ Moskale zabierają, co im się podoba i nie płacą nic.

Jak słychać, Chiny odrzuciły na razie żądania francuskie.

Berlin 23. marca. Subskrypcja na pożyczkę chińską poszła świetnie. Pokryto ją kilkakrotnie.

Berlin 23. marca. *Localanzeiger* donosi z Paryża, iż między Francją, Rosją i Anglją nastąpiło porozumienie w kwestji kreteńskiej.

Berlin 23. marca. Parlament przyjął ustawę o parowcach pocztowych, jak również ustawę o odszkodowaniu niewinnie skazanych. Dziś na porządku dziennym przedłożenie marynarskie.

Berlin 23. marca. *Localanzeiger* donosi z Nowego Jorku, iż śledztwo wykazało stanowczo, że katastrofa na statku „Maine" spowodowaną została z zewnątrz. Mac Kinley miał oświadczyć, że kwestja wojny nie jest zawisłą od rezultatu tego śledztwa, lecz zależy od tego, czy Hiszpanja będzie umiała zaprowadzić porządek na Kubie, czy też nie.

Izba reprezentantów powzięła rezolucję, żądającą wysadzenia komisji z 14 członków — 7 z izby reprezentantów i 7 z senatu — w celu zbadania stosunków hiszpańsko-amerykańskich.

Londyn 23. marca. Członków gabinetu powołano wczoraj na naradę ministerjalną, która się odbyła w ministerstwie spraw zewnętrznych.

Paryż 23. marca. Rada ministrów wyznaczyła wybory do ciał ustawodawczych na 8. maja rb.

Rzym 23. marca. W parlamencie, przy bardzo licznym komplecie, zajmowano się sprawą Crispiego. Radykali i socjaliści żądali oddania tej sprawy sądowi. Dyskusję odroczono do jutra. Crispiego na posiedzeniu nie było.

Waszyngton 23. marca. Z wiarogodnego źródła donoszą, iż sprawozdanie oficerów statku „Maine" opiewa, że katastrofa nastąpiła z zewnątrz.

Barcelona 23. marca. Parowiec pocztowy „Ville de Rome" rozbił się na brzegach Minorki. Pasażerowie i załoga uratowani. Parowiec stracony zupełnie.

Wiedeń 23. marca. Bilans „Unionbanku" za r. 1897 wykazuje 1,197.420 zł. czystego dochodu. Dywidenda wynosi 16 zł.

Wiedeń 23. marca. Dziś odbyła się rozprawa apelacyjna w sprawie znanego przewódcy wiedeńskich socjalistów dra Adlera, skazanego przez sąd wiedeński za obrazę hr. Badeniego na 14 dni aresztu. Po rozprawie trybunał postanowił znieść wyrok pierwszej instancji i sprawę na nowo oddać prokuratorji dlatego, że cała sprawa zdaje się kwalifikować przed sąd przysięgłych.

Londyn 23. marca. Na dorocznym bankiecie izby handlowej miał minister handlu mowę, w której podniósł, że polityka Anglji nie jest zaczepną i dąży do ochrony interesów i praw handlu angielskiego. Następnie rzekł minister, że konkurecja Niemiec nie jest dla Anglji najszkodliwszą, natomiast grozi jej straszna konkurencja Stanów Zjednoczonych.

Poseł chiński oświadczył, że Chiny uznają wielkie korzyści, jakie przynosi im ich stosunek z Anglją. W obecnej chwili, gdy niektóre mocarstwa starają się stworzyć sfery wpływów w Chinach, to mocarstwo ma największe prawo domagać się takiej sfery dla siebie, które prowadzi największy handel w świecie, a więc Anglja.

Bruksela 23. marca. Głoszą, że król Leopold będzie proszony przez Hiszpanję i Stany Zjednoczone na sędziego polubownego w sprawie pancernika „Maine", ponieważ sprawozdanie komisji hiszpańskiej o przyczynie klęski tego pancernika różni się od sprawozdania komisji Stanów Zjednoczonych.

Sofja 23. marca. Choroba Stoiłowa bierze coraz gorszy obrót. Jest mało nadziei na utrzymanie chorego przy życiu. Obowiązki jego objął tymczasowo minister sprawiedliwości Todorow.

Stambuł 23. marca. Trzy klasztory na górze Athos ogłosiły, że władza patrjarchy ekumenicznego jest nielegalna, a rozporządzenia jego sprzeczne z dogmatami. Czternaście innych tamtejszych klasztorów nie przyłączyło się do tej demonstracji. Patrjarcha zagroził zbuntowanym klątwą. Rosyjski ambasador wysłał delegata, który ma załatwić ten zatarg.

Tryest 23. marca. Przybyło tu kilku Anglików, delegatów londyńskiego stowarzyszenia Byronowskiego. Udają się oni stąd na Korfu, aby tam obejrzeć i ocenić pałac cesarzowej Elżbiety „Achilleion", który podobno ma kupić stowarzyszenie Byronowskie i darować Grecji na przytułek sierót imienia Byrona.

Sztokholm 23. marca. Dziś odpływa z Göteborga wyprawa do Grenlandji i podbiegunowych krain amerykańskich. Na czele wyprawy stoi Nordenskjöld. Jadą z nim liczni uczeni.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 23. marca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 364·62, Węg. Kredyty 383·75, Anglobanki 160·50, Wiedeńsk. „Bankverein" 272·—, Unjony 301·50, Laenderbank 221·50, Sztacbany 340·62, Lombardy 79·25, Elbethale 259·75, Kolej północno-zachodnia 246·—, Tytuniowe 133·90 Rima 247·—, Alpiny 153·—, Renta majowa 102·30, Węg. renta koronowa 99·50, Losy tureckie 58·10, Marki niemieckie —·—.

Berlin 23. marca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 229.50 (364·74). Sztacbany 145·10 (340·54), Lombardy 34·60 (80·56), Disconto 206·20. Usposobienie mocne.

Frankfurt 23. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 309·37 (365·26). Sztacbany 184·50 (178·90). Lombardy, —·— (—·—), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 206·20. Usposobienie mocne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23. marca 1898 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. J. ks. Puzyna z Narola. F. hr. Czosnowski z Ożomli. P. N. Hoozweg z Holandji. D. Pizel z Amstedamu. W. Stawiarski z Jedlicza. Dr. J. Stenermann z Sambora. M. Mayer ze Stantsławowa. A. Rodakiewicz z Przemyśla. S. Sulikowski z Krakowa. O. Aaron, J. Lemaitze z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Wachal z Charkówki. S. Raszowski ze Schodnicy. D. Rojewska, J. Alfons z Rosji. K. Torosiewicz z Ostrofa. J. Kostecki z Rosji. M. de Bieńkowski z Gody. J. Stelaski z Jordanowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(5) Rust Roest.

BRYGANT Z SYCYLJI.

Z szwedzkiego.

Zamilkły przez delikatność. On jednak dopowiedział ich myśl niezażenowany wcale:

— I żebrze. Tak, to ona. Tak, musi to czynić, niema tutaj żadnych domów przytułków dla starców — w Arei Beale jest taki przytułek, ale nasza gmina jest za ubogą na to, tak, że dla człowieka pozostaje tylko ulica, jeżeli jest stary i nie może już więcej pracować. A ta mała dziewczynka, którą ma przy sobie, to Angelina. Mówi zawsze babce, gdy przechodzi kto obcy. Ona was, *signorine* zapewne także już o co prosiła? Co tu robić, jak ktoś jest stary i nie może pracować?

— A domu ubogich tutaj niema?

— Och nie, to taki biedny kraj. Tak, gdy zachorują, to się ich przyjmuje, ale skoro tylko wyzdrowieją, każą im się wynosić.

Mówił o tem, jakby o czemś zupełnie naturalnem.

Myśl o starej ślepej, która tak często prosiła je, wyciągając swe chude i pomarszczone ręce, była im niesłychanie przykrą. Sprowadziły więc rozmowę na matkę i zapytały, czy Nino — powiedział, że tak mu na imię — bardzo kocha swoją matkę.

Twarz mu się rozjaśniła na chwilę.

— Moją matkę! O tak, *signora!* Szczególnie dla niej chciałbym się wybrać w świat i zarobić kilka soldów, które mógłbym jej posłać. Mówią, że moja matka — a twarz znowu mu się rozpromieniła — była tak piękną, jak anioł boży, gdy wychodziła za mąż. Miała wtedy czternaście lat. Ale tak ciężkie było jej życie, że już tylko dla nas jest piękną. A chciałbym tak gorąco, aby Angelina, moja maleńka siostrzyczka, nie miała tak ciężkiego życia, jakie prowadzi obecnie moja biedna matka. Gdybym mógł dziennie zarabiać chociaż lira, byłbym zadowolony, ale siedm soldów dla chłopaka ośmnastoletniego! Nie sądziłaś pani zapewne, *signora*, że mam już tyle lat, a jestem taki mały? Wszyscy jesteśmy mali. Spodziewaliśmy się, że mój brat Giuseppe nie będzie miał miary i nie pójdzie wskutek tego do Afryki, ale właśnie wystarczyło. Biedni ludzie nigdy nie mają szczęścia!

— A otrzymaliście już list od niego?

— Ani słowa od czasu bitwy pod Abba Carima, może biedny chłopiec nie żyje, albo jest w niewoli u Menelika!

Znowu to tłumione, głębokie westchnienie, które brzmiało jak łkanie — i szybkie przeciągnięcie rękawem po oczach.

A następnie już w innym tonie:

— Widzi pani, *signorina*, mieszkam tam w uliczce w tym domku.

Wskazał na nędzną chałupkę z kamieni, przytykającą do bramy miejskiej.

— Ale będę paniom chętnie towarzyszył do hotelu; — to tak przyjemnie spacerować w blasku księżyca, a ktoś może nadejść i panie przerazić.

Było im trudno na myśl, że „brygant“ towarzyszy im do hotelu, „aby im się nic nie stało“ — zachować powagę.

— Dziwna rzecz, że *signorine* nie obawiają się wcale — ciągnął dalej w swej niewinności — Czy w kraju, z którego panie pochodzicie, nie ma wcale złych ludzi? Albo też może wszyscy tam są bogaci? Tutaj lud nie jest zły, ale niektórzy są tak biedni, że nie wiedzieć czego się mogą dopuścić, gdy im głód dokucza. Przed trzema laty, podczas rozruchów, naród rabował piekarnie. Tak, i tutaj! Przeciągaliśmy ze sztandarem przez ulice, a nim było napisane: „umieramy z głodu!“ Tak, to święta prawda, wielu umiera z głodu, a wszyscy cierpią głód.

Wiedziały, że mówił prawdę, a jednak wydawało się im to nieprawdopodobnem!

Umierać z głodu na najbogatszym gruncie Europy, gdzie jeden zasiew następuje i wystrzela po drugim; zaledwie się zwiezie jeden z iór, a już drugi jak w bajce krzyczy: „weź i mnie, weź i mnie!“ Umierać z głodu tu, gdzie ciągnące się milami lasy świecą się złotem cytryn i pomarańcz, gdzie słodkie wino wyciskane jest z gron, pod których ciężarem uginają się gałęzie, gdzie kamienie są marmurem, a we wnętrzu ziemi znajdują się nieprzebrane skarby siarki żółtej, gdzie morze dobrowolnie daje sól i swe najwspanialsze ryby.

Podczas gdy zajęte były temi myślami, chłopiec ciągnął dalej:

— Rząd miał żołnierzy, aby powystrzelać tych, którzy rabowali piekarnie i kilku panów wsadzono do więzienia, ponieważ trzymali z ludem i chcieli mu pomagać. Ale teraz wyszli już. Mój wuj był jednym z tych, którego żołnierze zastrzelili. Jego najmłodsze dziecko umarło z głodu. Tak, i teraz nam nie jest lepiej, ale...

Wzruszył ramionami i zrobił ruch, który lepiej od słów wyraził jego zdanie:

— Ale życie każdemu jest miłe.

— Jakto było z pieniędzmi, które pan chciałeś zmienić? — zapytała szybko jedna z pań.

— Tak, jakiś obcy pan dał mi ten oto pieniądz, ponieważ sprowadziłem mu osła Beppa, aby mógł pojechać na górę do zamku. To bardzo dobry osioł; jeżeli panie chcą jechać, to bierzcie tylko jego. Tak, a potem rzekł do mnie: „Masz tu dziesięć soldów za fatygę!“ Jakże się ucieszyłem. Ale dał mi pieniądz, którego w mieście nikt przyjąć nie chce. We Francji ma on wart być lira, to prawdziwe srebro, a nie nikiel, jak nasze pieniądze, dlatego taki mały. I gdy ujrzałem, że *signorine* wychodzą za miasto, poszedłem za niemi, gdyż myślałem: to są zapewne Francuzki, zapytasz je, czyby mi nie były łaskawe zmienić i dać mi za to włoskie pieniądze. Ale skoro panie nie mają pieniędzy, to naturalnie nic z tego nie będzie. *Buona sera, felicissima notte, signorine mie, a rivederci.*

Oddalił się już kawałek, zanim na tyle mogły przyjść do siebie, że go zawołały z powrotem i powiedziały, iż uczynią zadość jego życzeniu.

Dały mu pięćdziesiąt *centesimi*, a on podał im pół franka — niemożliwem było dla nich obdarzyć go jałmużną. (Dok. nast.).

L. 16.141. 1373 1—2

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1898/9 nadane będą siedm miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacji pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacja“.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej“ i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 30. kwietnia 1898.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.
We Lwowie, dnia 12. marca 1898.
Grott.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·45	z Brzuchowic tylko od ¹/₅ do ³⁰/₉ włącznie
pospieszny	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·48	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·26	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.